



ANNA OSUCHOWA

redaktor wydania

Wraz z całą umiłowaną Archidiecezją Krakowską dziękuję dziś Bogu za Twoją biskupią posługę miłosierdzia na wzór naszego świętego Poprzednika, który został dany nam i wszystkim biskupom na krakowskiej stolicy, aby uczył, chronił i wspierał. Niech jego opieka stale Ci towarzyszy – pisał m.in. na jubileusz 25-lecia biskupiej posługi kard. Franciszka Macharskiego w Krakowie Jan Paweł II. Obecnie krakowianie dziękują Księdzu Kardynałowi także za wszystkie jego dzieła i postawę w trudnych czasach. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O otwarciu pierwszego w Krakowie OŚRODKA DZIENNEGO POBYTU DLA DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH UMYSŁOWO.

■ O PARAFII ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA W DĘBNIE, dekanat Niedzica.

Arcypasterz w Kalwarii Zebrzydowskiej

Śladami Jana Pawła II

„Po raz pierwszy przybywam do Kalwarii jako pasterz diecezji krakowskiej, aby u początku mej biskupiej drogi zawierzyć opiece Maryi moje posługiwanie na stolicy św. Stanisława” – mówił ks. abp Stanisław Dziwisz, witając pielgrzymów przybyłych w niedzielę 11 września br. do klasztoru Ojców Bernardynów na odpust Narodzenia NMP.



PAWEŁ MIGAS

Uroczystości odpustowe rozpoczęła Droga Krzyżowa. Kilka tysięcy pątników modliło się na kalwaryjskich drózkach w intencji rychłej kanonizacji sługi Bożego Jana Pawła II. Uroczystej Sumie odpustowej przy ołtarzu polowym przewodniczył nowy metropolita krakowski ks. abp Stanisław Dziwisz, koncelebrowali kardynał Marian Jaworski ze Lwowa, abp Giovanni Lajolo z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej i liczni kapłani z archidiecezji krakowskiej. W homilii abp Dziwisz

przypomniał, że Kalwaria zawsze była bliska sercu Ojca Świętego Jana Pawła II. „Karol Wojtyła wielokrotnie samotnie pielgrzymował na drózkach. Przybył tu także dwukrotnie jako papież. W 1979 roku, aby zawierzyć Maryi swój pontyfikat, i w 2002 roku, podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyzny”.

Metropolita przypomniał też, że w Starym Testamencie macierzyństwo było uważane za błogosławieństwo Boga. „Dziś wielu uważa macierzyństwo

Mszy św. przewodniczył nowy Metropolita krakowski

za ciężar. Nie mówimy już o kobiecie, że jest w stanie błogosławionym, ale że jest ciężarna. W święto narodzin Maryi, najpiękniejszej z niewiast, pragnę objąć swoją modlitwą i duchową opieką wszystkie kobiety i dziewczęta” – dodał abp Dziwisz.

Na zakończenie Mszy świętej odnowiono akt zawierzenia narodu polskiego Matce Bożej, którego 19 sierpnia 2002 roku dokonał w Kalwarii Jan Paweł II. **PM**

BYŁ PASTERZEM W TRUDNYCH CZASACH



ADAM BUJAK, Z ALBUMU „ZIEMIA TRUDNEJ JEDNOŚCI”

Lata 1979–2005 to okres, w którym przypadło ks. kard. Franciszkowi Macharskiemu przewodzić Kościołowi krakowskiemu. Pierwsze dziesięć lat jego pasterzowania przypadło na burzliwy czas walki o odzyskanie rzeczywistej niezawisłości Polski. Po wprowadzeniu stanu wojennego władze komunistyczne wielokrotnie urządzały w Krakowie i Nowej Hucie demonstracje siły, tłumiąc protesty ludzi. Ksiądz Kardynał wspominał tamte dni: „Przyszedł dzień 13 grudnia 1981 roku i zapadła noc stanu wojennego, a głos polskiego ludu podniósł się do wolności. Kiedy mogłem wysłać mój pierwszy list do Ojca Świętego, prosiłem, z intencją, jaką miało wielu z nas, o dar umocnienia i ratunku”.

Oddziały ZOMO wkraczają do Nowej Huty, która miała być wzorem miasta socjalistycznego

Obóz duszpasterstw akademickich

W BIAŁYM DUNAJCU odbył się, organizowany przez duszpasterstwa akademickie z Wrocławia i Opola, obóz adaptacyjny. Uczestniczyło w nim około 600 studentów z I i II roku, którzy od 22 sierpnia, przez 15 dni, pod opieką starszych kolegów wędrowali po Tatrach, uczestniczyli w spotkaniach integracyjnych i wspólnie się modlili. Studenci mieszkali w góralskich chatkach. Patronat nad obozem objęło Kolegium Rektorów Uczelni Wyższych z miast, które

organizowały wyjazd. Przed wyjazdem uczestnicy obozu przeszli szkolenie PCK, a w Białym Dunajcu spotkali się z ratownikami TOPR. Pomysł organizowania obozów wyszedł po zakończeniu stanu wojennego od ówczesnego duszpasterza akademickiego o. Ludwika Wiśniewskiego OP. Jego celem była pomoc studentom w odnalezieniu się w realiach komunizmu. Obecnie organizatorzy przygotowują studentów do aktywności w życiu społecznym.



W trakcie obozu studenci pielgrzymowali do sanktuarium MB Królowej Tatr na Wiktorówkach

Kolejarze w Łagiewnikach

PIELGRZYMKA. „Miłosierdzie i Eucharystia” to hasło tegorocznej III Ogólnopolskiej Pielgrzymki Kolejarzy do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Pielgrzymi uczestniczyli w nabożeństwie Drogi Krzyżowej oraz uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przez

duszpasterzy kolejowych, której przewodniczył bp Jan Zając, rektor sanktuarium. O godz. 15.00 pielgrzymi uczestniczyli w Koronce do Miłosierdzia Bożego. Wysłuchali też konferencji „Miłosierdzie Boże i dar Roku Eucharystycznego dla świata”.

Przybyły liczne poczty sztandarowe



Czerwony dąb z Watykanu

NA DZIEDZINCU KURII w Krakowie rośnie czerwony dąb, подарowany abp. Stanisławowi Dziwiszowi przez watykańskiego ogrodnika Vincenzo Scaccioniego. Nowy Metropolita krakowski w przeddzień swego ingresu do Katedry na Wawelu sam zasadził drzewko przy pomniku Jana Pawła II. Czerwony dąb został wybrany na prezent dla Arcybiskupa, ponieważ ma symboliczne znaczenie: jest bardzo silnym drzewem, a czerwień to kolor biskupi. W ziemi umieszczono butelkę z pergaminem zawierającym spisana po łacinie historię drzewka. Pod korzeniami dębu znajduje się ziemia, którą watykański ogrodnik przywiózł z Jerozolimy. „To drzewo jest symbolem papieża Jana Pawła II, który wciąż żyje w naszych sercach i jest tu obecny duchem” – powiedział po włosku abp Dziwisz po wkopaniu drzewka.



TABELSZ WARCZAK

Drzewko подарował widoczny na zdjęciu watykański ogrodnik

Jarmark Podhalański

W NOWYM TARGU odbył się VIII Jarmark Podhalański. Największej dorocznej imprezie, oprócz występów zespołów regionalnych i rozrywkowych, towarzyszyły zawody wędkarskie, wyścigi końskich zaprzęgów, wystawa psów rasowych i zabawy dla dzieci w

ramach akcji „Zachowaj trzeźwy umysł”. Odbyła się też prezentacja efektów realizowanego przez kilka miesięcy polsko-słowackiego programu „Talentem obdarzeni – kulturą bogaci”. Jarmark zorganizował Urząd Miasta przy wsparciu licznych sponsorów.



Impreza rozpoczęła się paradą zespołów i dorożek

Obelisk na Gubałówce

ZAKOPANE. Na Gubałówce stanął obelisk poświęcony Janowi Pawłowi II. Ustawiono go na rozpoczynającym się Szlaku Papieskim, którym przejeżdżał Jan Paweł II w roku 1997 z Gubałówki przez podhalańskie wsie do Ludźmierza,

gdzie spotkał się z góralami i poprowadził modlitwę różańcową. Ten kamień-pomnik sfinansowali samorządowcy z Kościeliska z diet za udział w sesjach, poświęcając także swój czas i pracę przy jego budowie.

O Europie na Papieskiej Akademii Teologicznej

Między islamem a laicyzmem

Do bram Unii Europejskiej puka pierwsze państwo islamskie – Turcja. Jednocześnie Europa w znacznym stopniu zagubiła poczucie tożsamości wyrosłe na dziedzictwie chrześcijańskim. To głęboki kryzys, czy tylko chwilowy impas? Jaka będzie przyszłość naszego kontynentu? – Na te niełatwe pytania starali się odpowiedzieć uczestnicy międzynarodowej konferencji „Między religią a kulturą w Europie. Chrześcijaństwo – Islam – Laicyzm”, którą w ostatni weekend zorganizowała Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie.

„Wielu zadaje sobie pytanie, czy przez podpisanie i ratyfikowanie traktatów akcesyjnych dokonano się rzeczywiste zjednoczenie Europy?” – pytał zebranych ks. abp Stanisław Dziwisz, otwierając obrady.

„Dziś chrześcijanie zaledwie są tolerowani, jako niemalże niepoprawni politycznie, ale to katolicy stanowią ponad połowę obywateli Unii. Chrześcijaństwo jest jedynym czynnikiem jednoczącym całą Europę. To z chrześcijaństwa, choć o tym często zapominamy, wywodzą się ideały wolności, równości i braterstwa” – odpowiedział abp Giovanni Lajolo, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej ds. stosunków z państwami.

Po rozszerzeniu Unii o dziesięć państw postkomunistycznych pojawiło się pytanie, co da-

lej. Upadł z trudem wynegocjowany traktat konstytucyjny, brakuje ducha solidarności i współpracy między rządami i narodami. Tymczasem pojawiają się nowe wyzwania. Po „pomarańczowej rewolucji” w stronę Europy zaczęła kierować się Ukraina. Jeszcze w tym roku negocjacje członkowskie rozpocznie Turcja. „A jeśli Turcja, to czemu nie np. Algieria? Jakie są granice Europy? Czy można Unię rozszerzać w nieskończoność?” – pytali uczestnicy konferencji. Wiele zastrzeżeń wobec Turcji zgłaszali delegaci z Niemiec. Podkreślano ograniczenia swobód religijnych i zbyt silny wpływ armii na władze republiki. Krytykowano Ankarę za rzeź Ormian sprzed dziewięćdziesięciu lat i ciągle nierozwiązanie problemu Kurdów na wschodzie kraju. „Nie ma całkowitej wolności

dla chrześcijan, bo wtedy musiałaby być także dla fundamentalistów muzułmańskich. Tylko tak możemy chronić świecki charakter państwa i zapewnić stabilność” – bronił się Ibrahim Yagli, radca ambasady Turcji.

Jednak nie tylko Turcja, jako kraj może zagrażać Europie, w której już mieszka kilkadziesiąt milionów muzułmanów. „Oni mają wysoki przyrost naturalny i być może (...) zdominują Europę, narzucają swoje prawo i chrześcijanie będą ich sługami” – martwił się bp prof. Tadeusz Pieronek.

Podczas konferencji nie udało się jednoznacznie odpowiedzieć na trudne pytania, ale udało się wskazać na najbardziej palące problemy. I już to jest jej sukcesem. Reszta zależy od polityków i – przede wszystkim – od obywateli. **PM**

XVIII Dożynki Podhalańskie

Z miłości do ziemi

Uroczystej Mszy św. dziękczynnej za tegoroczne plony przewodniczył 4 września ks. abp Stanisław Dziwisz podczas XVIII Dożynek Podhalańskich w Ludźmierzu.

Nowego Arcypasterza powitali mali górale: „Uśmiecho się ślicznie Królowo Podhala, bo widzi swojego zacnego Górola. Teraz będziecie mieć do nos blisko, boście wielkim Gazdom w królewskim Krakowie”.

„Przybyłem tu dziś, aby pokłonić się Gaździnie Podhala i prosić was – jej opiekunów, abyście przyjęli nowego Biskupa Krakowa, który jest rodem z Podhala, a teraz i dla Podhala” – mówił wzruszony Arcybiskup. Górale zaprosili dostojnego gościa do jednej z dorożek i w asyście banderii konnej oraz przy akompaniamentie skrzypków i śpiewów góralskich wprowadzili do sank-



tuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej.

W wygłoszonej homilii Ksiądz Arcybiskup prosił górali, aby obecność Królowej Podhala nie tylko dawała im powód do dumy, ale przede wszystkim zobowiązywała ich do upodobniania się do Niej. „Nigdy nie wyrzeknijcie się miłości do tych ziem, którym mat-

Górale złożyli na ołtarzu chleb z tegorocznych zbiorów

kuje Pani Ludźmierska. Wielu górali przebywa za granicą, ale zabrali ze sobą miłość do ziemi i do tej Matuli. Jakże pięknie wyraża to pieśń »Góralu, czy ci nie żal« – podkreślił.

Po Mszy wieńce dożynkowe złożone zostały na ołtarzu polowym. Uroczystości na terenie sanktuarium zakończy-

ły się defiladą Kompani Honorowej 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Dowódca ofiarował abp. Dziwiszowi kapelusze góralski i ciupagę, które Metropolita krakowski złożył przed Figurą Gaździny Podhala. „Niech będzie to znak jeszcze większej otwartości i gościnności ludu Podhala” – powiedział. Następnie poświęcił ziarna na wiosenny zasiew, które górale zabrali do swoich domów.

Na przykuśelnym placu „Pod Sypką” odbyły się występy orkiestr dętych z Podhala i zespołów regionalnych, zorganizowane przez miejscowy Oddział Związku Podhalańskich i Sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej. Współorganizatorami byli: powiat nowotarski, gmina Nowy Targ, Rada Sołecka, OSP z Ludźmierza i Krauszowa, Akcja Katolicka oraz Koło Gospodyń Wiejskich.

JAN GŁĄBIŃSKI

Po raz dziewiąty w Krakowie

Rzeźbione modlitwy



ZDJĘCIA GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Ćwierć wieku działalności jakiegoś przedsięwzięcia kulturalnego, to jak na Kraków niewiele. W tym czasie jednak powstawało wiele inicjatyw, które poszły w niepamięć, tymczasem Krakowskie Triennale Rzeźby Religijnej trwa. Obecnie można oglądać po raz dziewiąty prezentację rzeźb zorganizowaną w ramach triennale.

Początkowo wystawy były skromne. Lokal na ekspozycję udostępniał m.in. na Salwatorze tamtejszy proboszcz ks. Jerzy Bryła, duszpasterz krakowskich środowisk artystycznych. Prezentacja rzeźby o inspiracji religijnej wnosila nieco świeżego oddechu w lansowany przez komunistów model sztuki pozbawionej wszelkich akcentów metafizycznych. Bardzo szybko, prócz artystów krakowskich, swe prace zaczęli wystawiać rzeźbiarze z Podhala i Śląska. Potem zaś dołączyli do nich twórcy z pozostałych części Polski i tak pozostało do dziś. Co trzy lata krakowianie oglądają więc „rzeźbione modlitwy”.

Tym razem pokazano 145 prac 58 autorów. Jak zwykle organizatorzy nie ograniczali uczestników triennale ani formą prezentowanych prac, ani materiałami, z których są wykonane. Można zobaczyć więc klasyczne rzeźby, płaskorzeźby, medaliony oraz instalacje, wykonane w metalu, drewnie, ceramice, gipsie, a niekiedy nawet w tworzywie sztuczne. Niektóre z prac mają nowoczesną formę, np. „Wzlot” Józefa Adamczyka, „Świątynia” Wincentego Chlipały, „Współistnienie” Stanisława Gnacka, „Krzyże” Stefana Dousy, „W drodze” Magdaleny Kotary-Marmur czy „Ukrzyżowanie” Marka Kordyaczego, inne zaś trzymają się klasycznych form realistycznych, np. „Maryja z Dzieciątkiem” Danuty Dzielińskiej, „Pod Krzyżem” Heleny Łyżwy czy „Błogosławiony Jan Beyzym” Je-

Od góry: **Formy rzeźb są bardzo zróżnicowane**
U dołu: **Do wykonania pracy „W drodze do nieba” Michał Batkiewicz użył aluminium, stali nierdzewnej i kamienia**



rzeżo Nowakowskiego. Są także prace wykorzystujące twórczo tradycje sztuki ludowej, np. „Św. Franciszek z ptaszkami” Anny Giertych-Malikowej.

„W tym zróżnicowaniu nie ma nieuprządkowania. Kolejne wystawy wprowadzają zawsze jakąś wspólną atmosferę wyciszenia, skupienia i modlitwy. Choć nadsyłający swe prace artyści pochodzą z różnych stron Polski i na pewno nie porozumiewali się ze sobą – za każdym razem łączy ich dzieła jakaś wewnętrzna logika” – stwierdziła Danuta Dzielińska, kurator wystawy.

Ekspozycję można oglądać do 25 września (między 11 a 17) w auli bł. Jakuba krakowskiego klasztoru franciszkanów. Wstęp wolny. W razie potrzeby istnieje możliwość oprowadzania w języku angielskim.

B.G.

LISTY



Dobry proboszcz salwatorski

W bieżącym roku mija 30 lat od wprowadzenia przez księdza kardynała Karola Wojtyłę do naszej parafii Najświętszego Salwatora w Krakowie nowego proboszcza Jerzego Bryły. Było to dokładnie 1 września 1975 roku. Tych trzydzieści lat to cała epoka dla naszej małej ojczyzny, a dla połowy parafian proboszcz to nikt inny jak tylko Ksiądz Infulat. Któż nie zna księdza Jerzego Bryły?

Godny następcą ks. Ferdynanda Machaya, to postać ceniona szeroko; duszpasterz krakowskich artystów, troskliwy opiekun głuchych, kapelan sławnego Bractwa Kurkowego, zasłużony dla Kościoła powszechnego, znany filantrop, do którego codziennie przychodzą ubodzy i otrzymują pociechę i wsparcie. Tak różne środowiska, a jeden Duszpasterz. Ale to właśnie ma sens. Przyjąwszy święcenia kapłańskie, dedykował się Bogu i odpowiada na wszystkie potrzeby, które widzi u bliźnich. Gdy zapytałem go kiedyś, jak wspomina kard. Sapiechę, odpowiedział krótko: „Jako dobrego człowieka”. I to jest może klucz do wyjaśnienia, co on sam uznaje za najważniejsze: dobroć.

Ważną cechą infulata Bryły jest łączenie dobroci z zaradnością. Świadczą o tym jego dzieła fachowej konserwacji wszystkich zabytków sakralnych, leżących na terenie parafii, świadczy o tym skuteczność akcji charytatywnych, których przeprowadził dosłownie setki wspólnie z fundacjami i stowarzyszeniami.

Jego autorytet to zjawisko pocieszające w tych trudnych czasach, gdy pragniemy wzorów postępowania. Dziękujemy Opatrzności za tych trzydzieści lat i życzymy Księdzu Infulatowi błogosławieństwa Bożego we wszystkich dalszych przedsięwzięciach. Cieszymy się, że opuszczając teraz proboszczowanie na Salwatorze, zostaje jednak tu nadal z nami.

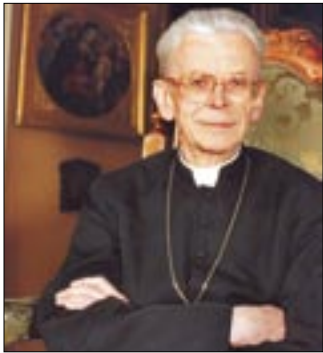
PIOTR BORON

Redaktor naczelny
„Tygodnika Salwatorskiego”,
nauczyciel historii w V LO,
przewodniczący Sejmiku Województwa
Małopolskiego

Widziane z Franciszkańskiej

I w cieniu, i w świetle

Rozmowa z kardynałem
Franciszkiem Macharskim



PIOTR LEGUTKO: – Spróbujmy spojrzeć na 26 lat posługi Kościołowi krakowskiemu przez Księdza Kardynała, używając klucza, jakim jest słynne okno przy ul. Franciszkańskiej. Cofnijmy się do roku 1978... Czy Ksiądz Kardynał pamięta tamto spojrzenie z okna i tamte odczucia?

KARD. FRANCISZEK MACHARSKI: Bądźmy szczerzy, w 1978 roku nie stawałem w oknie. Co więcej, nigdy nie stawałem w tym oknie, chyba tylko po to, by pilnować, żeby Ojciec Święty przypadkiem nie zrobił jednego kroku za daleko, gdy stawał na wysokości parapetu. Byłem wtedy jego dodatkowym aniołem stróżem.

To okno przy Franciszkańskiej rzeczywiście stało się symbolem, ale każde okno, nie tylko to, ma prócz swej zwyczajnej funkcji tę symboliczną: okno na świat. Okno, które gwarantuje wolność, daje przekonanie, że nie jest się zamkniętym.

Franciszkańska ma swoje okna. Jedno z nich jest najbardziej rzeczywiste, chociaż najbardziej symboliczne. To jest kaplica z Mszą świętą i Najświętszym Sakramentem. To jest obecność Chrystusa. Doskonale pamiętam pierwszy wieczór, kiedy miałem tu nocować, w styczniu 1979 roku. Gdy już było ciemno, poszedłem do biurka, na którym leżały klucze od kaplicy. I sam, po ciemku, poszedłem do tej kaplicy. Później sobie uzmysłowiłem,

że to samo robili i kardynał Sapieha, i kardynał Wojtyła, który – gdy przyjechał jako papież – też to robił, tyle że wtedy drzwi już były otwarte. Czekwały na niego.

Od 1911 do 2005 roku było na Franciszkańskiej trzech arcybiskupów krakowskich, tylko trzech. I oni się nie zmieniali w tym najważniejszym oknie.

Jak Ksiądz Kardynał postrzega swoją posługę: w cieniu czy w świetle wielkich poprzedników?

– I w cieniu, i w świetle. W cieniu jest się po to, żeby być realistą, bo w dużym świetle można coś przeoczyć. W cieniu bywa łatwiej, w cieniu ma się poczucie tego, kim się jest naprawdę. Ja od tego zaczynałem. Dobrze, że czasem mi przypominają: „taki zwyczajny jesteś”. I całe szczęście, bom nie przesłonił nikogo i nawet nie próbowałem przesłaniać. A przesłonić można nie tylko wielkimi wartościami, ale i sloganami, transparentami. Można grać tak głośno i bez sensu, że nie wiadomo, co się naprawdę dzieje.

A co do światła... Są takie światła, które rażą, i nawet złośliwie można puszczać komuś wiązkę światła w oczy. Takie światło oślepia i człowiek słyszy się go boi. Ani kardynał Sapieha, ani kardynał Karol nie świecili takim światłem. Oni stworzyli ducha tego domu, między innymi dlatego, że jeden przejmował wszystko, co otrzymywał od poprzednika, a potem rozwijał. Ja byłem tym trzecim stróżem potężnego skarbu, który kardynał Sapieha i wielki, święty kardynał Karol, Jan Paweł II, zostawili, nie tylko dla dobra Kościoła krakowskiego, ale i dla świata.

Wróćmy do tego okna, w którym stawał Jan Paweł II, a Ksiądz Kardynał, jak anioł stróż, tuż za nim. Z tego okna widać było podczas kolejnych pielgrzymek cały Kościół krakowski. Jak on się zmieniał, jak zmienili się ludzie pod oknem przez te 26 lat?

– Ja bym się sam tak chciał zmienić na lepsze, jak się Kościół i Kraków zmieniły w ciągu minionego ćwierćwiecza, jak się zmienili ci ludzie. Naprawdę, to jest Kraków, w którym ja jestem u siebie w domu. I nigdy nie nabrałem w nim zamiłowania do pierwszego miejsca – właśnie dzięki moim poprzednikom. Ja nigdy nie byłem w oknie, zawsze byłem pod oknem. I takimi ścieżkami prowadził mnie Duch Święty przez te wszystkie lata.

Zapewne właśnie z tego miejsca, pod oknem na Franciszkańskiej, najlepiej było widać te zmiany Kościoła krakowskiego?

– Dlatego że było się z nim, na co dzień, nie od parady. Bez dyrgolania i bez podpowiadania, bez wodzostwa. To było tak, jak wtedy, przy białym marszu, w 1981 roku, po zamachu na Ojca Świętego. Biały marsz też był oknem, przez które widać było, jaki jest ten młody Kraków. Przez to, że się było razem z nimi, wszyscy mogli zobaczyć, że niczego się nie chowa, że się wynosi wszystko, co jest najcenniejsze, nie ubezpieczając witryny przed włamaniami.

Dawać wszystko – to była szkoła i Sapiehy, i Wojtyły, mówiąca poufale. Ksiądz biskup Wojtyła powiedział: cały jestem Twój, Boże, i cały jestem wasz.

Ksiądz Kardynał wyprawiał przez 25 kolejnych lat pielgrzymów na Jasną Górę i parzył wtedy na krakowski, młody Kościół. Czy można wskazać moment, kiedy tak naprawdę dojrzelśmy do pieskiego nauczania?

– To na pewno był ten moment, o którym wszyscy myślimy – godziny przedśmiertne. Dla ludzi żyjących blisko Ewangelii to są godziny Ogrodu Oliwnego, Ogrodu Męki, Drogi Krzyżowej i śmierci na Golgocie. Jan Paweł II tak był podobny swoją dobrocią, życzliwością, odda-

niem się ludziom do Pana Jezusa, że trudno było nam się aż do samego końca ziemskiego życia Jana Pawła pogodzić, że go Pan Jezus wziął ze sobą. I takie było głębokie przekonanie, nasze własne, że nie chciał go wypuścić z rąk i sam wprowadził tam, gdzie jest pełnia. Dlatego wołałmy wszyscy, parę dni potem: „Święty zaraz, święty już, to jest Święty!”.

I jak po tym wszystkim nie powiedzieć, że zmienia się społeczeństwo, i to nie tylko polskie, że się budzi w ludziach subtelność, wrażliwość i czułość.

Co Ksiądz Kardynał chciałby przekazać na pożegnanie swojej posłudze Kościołowi krakowskiemu? Temu Kościołowi, który im jest starszy, tym wydaje się młodszy.

– Przyznawajcie się do Jana Pawła II w tym, co najważniejsze, co najpiękniejsze. W tym, po co warto żyć, co daje życiu sens. I pamiętajcie: jest prawda, jest dobro, jest świętość, uczciwość i piękno. Nie mówcie: „to zależy”. Nie zmieniajcie swoich najważniejszych poglądów z dnia na dzień, z sytuacji na sytuację, w zależności od tego, czy to wygodne, czy to autostrada, czy górska ścieżka. Pamiętajcie, że on dochował wam wierności, życzliwości, miłości do końca. Tak do końca, że niektórzy mówią, iż nawet teraz, w Kolonii, pojawił się nie tylko nowy papież, Benedykt, ale był z młodymi razem papież Jan Paweł II. Ten święty, ten wielki.

Bądźcie wierni! Będą wam mówić, że to wszystko musi opaść, tak jak liście opadają z drzew. Wtedy odpowiadajcie: zatroszczymy się o to, żeby nie przemarznąć. I żeby na wiosnę znowu były liście, i kwiaty, i owoce.

Rozmawiał PIOTR LEGUTKO

Rozmowa przeprowadzona w trakcie rejestracji programu „Widziane z Franciszkańskiej” dla TVP Kraków

Według niektórych ludzi, kard. Macharski niewystarczająco mocno stawał po stronie tych, co walczyli z ustrojem totalitarnym w Polsce. To jest jednak na pewno niesprawiedliwa ocena. Kardynał z Krakowa należał do tych, którzy w najtrudniejszych momentach stanęli wówczas **po właściwej stronie – po stronie narodu.**

tekst
KS. IRENEUSZ OKARMUS

Trudne wyzwania dla Kardynała wcale nie zaczęły się z chwilą wprowadzenia stanu wojennego, ale już kilkanaście miesięcy wcześniej, gdy było wiadomo, że władze komunistyczne w Polsce łatwo nie ustąpią.

Człowiek dialogu

Zaraz po sierpniu 1980 roku wskrzeszono działalność Komisji wspólnej Rządu i Episkopatu. Ks. kard. Macharski był jej współprzewodniczącym. Już na pierwszym posiedzeniu, pod koniec września, upomniał się o podniesienie nakładu prasy katolickiej, szczególnie odgrywającego wówczas wielką rolę opiniotwórczą „Tygodnika Powszechnego”, a także innych wydawnictw kościelnych. Podczas dwunastu posiedzeń Komisji, które odbyły się do momentu wprowadzenia stanu wojennego, wielokrotnie zabierał głos w sprawach dotyczących zasadniczych tematów życia społecznego. W wystąpieniu na posiedzeniu 15 maja 1981 wskazał na zagrożenia, jakie niesie „marginalizacja religii w życiu społecznym”. 9 października 1981 roku przedstawił stronie rządowej punkt widzenia Kościoła na sprawę związaną z cenzurą oraz szeroko pojętą wolnością kultury i nauki i mediów.

Rok 1981 był w działalności Księdza Kardynała wypełniony wieloma spotkaniami z liderami „Solidarności”. Odprawiał też liczne Msze, na których święcił sztandary związku zawodowego „Solidarność”, a także przewodniczył Mszom dla ludzi pracy nie tylko w Krakowie. I zawsze przekonywał, że najistotniejszy jest dialog społeczny, którego nie zastąpi



Z ARCHIWUM KGN

konfrontacja. Już w grudniu 1980 roku, podczas poświęcenia miejsca pod budowę pomnika poległych w grudniu 1970 roku stoczniovców, wzywał do dialogu społecznego i przestrzegał przed dramatyczną możliwością podziału wśród Polaków.

6 stycznia 1982 roku, już kilka tygodni po wprowadzeniu stanu wojennego, odprawił Msze św. w Katedrze na Wawelu. W kazaniu wspominał, że ostatnio otrzymał list z pogróżkami, aby uważał i pamiętał o tym, „co stało się z biskupem Stanisławem i arcybiskupem Romero” (zostali zamordowani). Wtedy wołał: „godne i słuszne wyjście jest tylko jedno: rozmowa. Proszę, niech przyjdzie czas na rozmowy między różnymi i wolnymi”. Sam Kardynał nie stronił od rozmów z przedstawicielami władz różnego szczebla, choć niektórzy źle to widzieli. Rozmawiał, ale nie układał się z nimi!

18 stycznia 1982 roku odbyło się pierwsze w stanie wojennym posiedzenie Komisji wspólnej Rządu i Episkopatu. Tego dnia ks. kard. Macharski złożył oświadczenie „Pro Memoria”, w którym wyraził gotowość pomocy ze strony Kościoła w osiągnięciu porozumienia narodowego. Jednakże zaznaczył przy tej okazji, że jedynym i właściwym partnerem rozmów z rządem jest „Solidarność” pod kierunkiem Lecha Wałęsy. Wówczas upo-

Pierwsze lata pasterzowania ks. kard. Francis

Pasterz t

Zjazd delegatów NSZZ „Solidarność” w styczniu 1990 roku

mniał się również o internowanych, którzy byli brutalnie traktowani w wielu miejscach odosobnienia. Nieestety, „Pro Memoria” Kardynała nigdy nie doczekało się odpowiedzi ze strony rządu. Bywało też inaczej.

Przedstawiciele władzy cynicznie pokazywali, kto tu rządzi. Tak było przed Bożym Narodzeniem w roku 1982, gdy odmówiono Kardynałowi widzenia z internowanymi zamkniętymi w więzieniu w Wadowicach.

Pomoc internowanym

13 grudnia 1981 roku zastał ks. kard. Macharskiego w Warszawie. Do Krakowa wrócił trzy dni później. Już 19 grudnia odczytano we wszystkich kościołach archidiecezji jego list pasterski. Zachęcał w nim do czynu, ale nie walki zbrojnej: „Zatroszczcie się o rodziny internowanych. Proszę, poszukajcie ich, choćby się do Was nie zgłaszali, ułatwiającie ich kontakt z parafiami czy klasztorami, podawajcie ich adresy”. To nie były tylko słowa zachęty skierowane do innych. Sam Kardynał zaczął pomagać internowanym i ich rodzinom. Jeszcze przed końcem roku 1981 dotarła do niego z Komendy Wojewódzkiej MO (!) lista internowanych. Konkretną pomocą dla nich zajął się powołany przez Metropolitę Arcybiskupi Komitet Pomocy Więźniom Inter-

zka Macharskiego przypadają na czas przemian społecznych i walki o wolną Polskę

Trudnych czasów



Z ARCHIWUM IGIN

nowanym. Działal on pod parasolem ochronnym Kardynała, który celowo wybrał budynek Kurii na siedzibę Komitetu, aby mieć większą swobodę działania. „Nikt nie pytał wtedy nikogo o metryki, o to, czy był do spowiedzi, chodziło o to, czy jest się po stronie Polski i człowieka” – wspominał po latach ks. kard. Macharski w wywiadzie „Widziane z Franciszkańskiej”. On sam jeszcze przed Bożym Narodzeniem roku 1981 uzyskał pozwolenie od władz na odwiedziny internowanych. W Boże Narodzenie pojechał do uwięzionych w Nowym Wiśniczu, aby ich podtrzymać na duchu i umocnić słowami pełnymi nadziei. To był znak, że Kościół jest z tymi, którzy walczą o wolną Polskę. To był początek pomocy więźniom politycznym. Po tym nastąpiły organizowane pod protekcją Kardynała częste wyjazdy do internowanych po całej Polsce innych krakowskich biskupów i kapłanów, a także troska o rodziny uwięzionych. Zawsze wyjazd biskupów lub księży poprzedzał telegram wysłany przez Metropolitę do dyrektorów zakładów karnych z prośbą o umożliwienie odwiedzenia internowanych.

Nie lękać się

Stan wojenny był pełen dramatycznych momentów. W Krakowie do takich należała

Poświęcenie sztandaru PKS „Solidarność” maj 1981

z pewnością atmosfera, jaka zapanowała w mieście po zastrzeleniu przez funkcjonariusza SB młodego robotnika Bogdana Włosika. Stało się to niedaleko kościoła w Bieńczykach. Kardynał był wówczas w Rzymie. Wrócił od razu do Krakowa. I zaraz pojechał do Nowej Huty, by zapalić znicz w miejscu tragedii i złożyć kwiaty. A to się władzy nie podobalo. Codziennie usuwano z miejsca tragedii znicze i kwiaty, które ludzie przynosili. Atmosfera gęstniała. Zapowiadało się, że pogrzeb będzie wielką manifestacją patriotyczną, ale i rodziło się niebezpieczeństwo prowokacji. Obawiano się, że ludzie nie wytrzymają i będzie masakra, ponieważ milicja ściągała na ten dzień oddziały z całej Polski i gotowa była „użyć wszelkich środków, aby zapanował porządek”. Tuż przed pogrzebem zaproszono Kardynała do siedziby Rady Narodowej. Komendant milicji powiedział mu otwarcie: „Ja nie dopuszczę do jakichkolwiek zamieszek”. Wiadomo co to oznaczało. Wtedy w ostrych słowach Kardynał Macharski powiedział, co o tym myśli: „Nie wolno tak! Nie wolno tak, żeby wobec takich wydarzeń gwałtem tłumić ludzkie uczucie więzi, serdeczności i protestu wobec takiej śmierci. Jeżeli wasi ludzie nie wiedzą, co to jest karate, to nie dawajcie im pistoletów. I nie chowajcie pokolenia tchórzów, którzy strzelają przy byle okazji”. Towarzyszący

Metropolitę ksiądz był przekonany, że Kardynał nie wyjdzie tego dnia z budynku Rady Narodowej. Ale dzięki jego interwencji, pogrzeb odbył się tak jak powinien. Po chrześcijaństwu i nie doszło do rozlewu krwi.

Wolność kultury

Rozpoczynające się wprowadzeniem stanu wojennego trudne czasy ograniczenia wolności słowa i wymiany niezależnej myśli spowodowały, że instytucja Kościoła stała się oazą, gdzie można było prezentować kulturę i myśl niezależną od ideologii marksistowskiej. Za cichym przyzwoleniem Metropolity powstał w Krakowie Mistrzajowicach Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy, mający na celu m.in. prowadzenie dokształcania i odkłamywania prawdy historycznej. To spotykało się oczywiście z ostrym sprzeciwem władz, które zarzucały ks. kard. Macharskiemu tolerowanie „wykorzystywania kościołów do celów politycznych i podważanie ustrojowych zasad współżycia społecznego”. Oczywiście Kardynał przyzwalał na to swoim kapłanom, a jeśli już kogoś wzywał do Kurii i głośno w ostrych słowach ganił, to tylko po to, aby esbecy nie dowiedzieli się dzięki zainstalowanemu podsłuchowi, co naprawdę myśli Ksiądz Kardynał.

Pod parasolem ochronnym Księźda Kardynała odbywały się również organizowane w latach 80. Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Zapraszano na nie wybitnych twórców kultury z różnych stron Polski i zagranicy. A Kardynał był przekonany, że jako biskup powinien być otwarty na ludzi kultury, i to nawet bez względu na to, co oni robią, gdy przyjdzie już czas wolności. Wtedy nie wyrzucał ich spod parasola, który Kościół rozciągnął nad artystami. Już w roku 1984 Tygodnie Kultury wyszły poza Kraków. W listopadzie Tydzień Kultury Chrześcijańskiej odbył się również w Nowym Targu. A w następnych latach już w wielu miastach archidiecezji, m.in. w Mysłenicach, Chrzanowie, Zakopanem.

Podsumowując trudne lata zmagania o wolność Polski, trzeba widzieć wielki wkład ks. kard. Franciszka Macharskiego w budowanie przestrzeni wolności, którą możemy się dziś cieszyć w naszej ojczyźnie. Spojrzenie z dzisiejszej perspektywy na ówczesne działania Metropolity krakowskiego pozwala dostrzec to, o czym nie wolno zapominać. I oddać sprawiedliwość. ■

Odpowiadać na Boży dar

**Z ks. kanonikiem
ANDRZEJEM FRYŻLEWICZEM,**
sekretarzem kard. F. Macharskiego,
rozmawia Jan Głabiński

JAN GŁABIŃSKI: Pamięta Ksiądz Kanonik dzień, w którym przyszła wiadomość, że ks. kard. Franciszek Macharski powierzył Księdzu funkcję swojego kapelana?

Ks. ANDRZEJ FRYŻLEWICZ: Kiedy po trzech latach wikariatu w Liszkach otrzymałem skierowanie na studia z zamieszkaniami w Domu Księży Profesorów przy ul. św. Marka, okazało się, że nie ma tam miejsca. Ksiądz Kardynał zdecydował, że zamieszkać w Domu Arcybiskupów Krakowskich i będę służył pomocą duszpasterską w rektoracie św. Marka. W tych właśnie okolicznościach, w czerwcu 1983 r., otrzymałem nominację na kapelana Metropolity. Dzisiaj żartuję, że zostałem kapelanem na skutek braku mieszkania u św. Marka.

Towarzyszył Ksiądz Metropolicie krakowskiemu prawie przez cały czas jego arcybiskupiej posługi. Chyba niełatwo było wywiązywać się z wynikających stąd obowiązków?

– Nie byłem sam. Pracował ze mną cały zespół, siostry sercanki i inni pracownicy kurii, powołani do pomocy swojemu biskupowi. Ja przede wszystkim starałem się pomagać w kontaktach z Księdzem Kardynałem. Nie było to nieraz łatwe, ponieważ zgłoszeń było bardzo wiele, nie tylko z naszej archidiecezji, ale z całej Polski i ze świata. Pomagałem również w przygotowaniu księży i parafii do wizytacji duszpasterskich i odwiedzin Księdz Kardynała. Razem z proboszczami czy przełożonymi danej wspólnoty ustalaliśmy program, aby był jak najbardziej skuteczny duszpastersko. Na pewno nie wszystko dało się zrealizować. Teraz jest okazja, żeby przeprosić tych wszystkich, wobec których nie do końca się to udało.

Metropolita krakowski odbywał wiele spotkań. Proszę przypomnieć wydarzenie, które Księdzu Kapelanowi najbardziej zapadło w pamięci albo sprawiło radość.

– Pamiętam odwiedziny Księdz Kardynała w klasztorze sióstr urszulanek szarych w Pniewach koło Poznania, w drodze na jakieś uroczystości. Siostry pokazywały swoje go-



PAWEŁ GRAWICZ

spodarstwo, w którym prowadziły szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt, z piękną kwaciarnią i plantacją warzyw. Ksiądz Kardynał dostał od jednej z sióstr piękny bukiet kwiatów. Już na początku zainteresował go jeden ze znajdujących się na uboczu obiektów klasztornych. Siostry wykręcały się od odpowiedzi, co tam jest, w końcu powiedziały, że to chlewnia. Kardynał postanowił tam pójść. Kiedy weszliśmy, akurat pracowała tam jedna z sióstr. Ksiądz Kardynał zamienił z nią kilka zdań i wręczył jej kwiaty. Dla tej siostry było to zapewne ogromnym przeżyciem. A dla mnie na początku mojej posługi przy boku Księdz Kardynała wskazaniem kierunku, szukania tego, co „obok” drogi, zapomniane, zaniedbane!

Kardynał Macharski przez całe lata swego pasterzowania był oddany najbardziej potrzebującym. Widać to było szczególnie w czasach stanu wojennego, kiedy troszczył się o internowanych i ich rodziny oraz założył dla nich specjalne biuro pomocy. Obecnie jego pomoc to przede wszystkim działalność wielu ośrodków Caritas i Domów Samotnej Matki, w duchu św. Brata Alberta.

Księdzu Kardynałowi zawsze było blisko do najmniejszych i bezbronnych, na przykład w drodze do ołtarza bardzo często zatrzymuje się przy rodzicach z dziećmi, zwłaszcza niepełnosprawnymi. Widać radość i wzruszenie, kiedy je błogosławi.

Księdz Kardynała można było spotkać podczas górskich wędrówek. Pamiętam, jako mały chłopak, imieniny ks. Krzysztofa Kopcia na zakopiańskich Chramcówkach. Siedzimy z rodziną, a tu zagląda nasz Kardynał, w koszuli flanelowej...

Ksiądz Kardynał bardzo lubi chodzić po górach. Zatrzymuje się w zakopiańskiej Księżówce i stamtąd rozpoczyna swoje eskapady. Żartowaliśmy, że nie będę mu towarzyszyć, bo na przeszkodzie stoi mój dom rodzinny w Nowym Targu.

Można powiedzieć, że wtedy dawał Księdzu wolne...?

– Okazji do spotkań w domu rodzinnym było raczej mało, bo Ksiądz Kardynał nie miał stałego dnia wolnego. Zwykle do domu przyjeżdżałem, gdy wyjeżdżał za granicę.

Jestem bardzo wdzięczny Księdzu Kardynałowi za jego bliskość wobec mojej rodziny, za udział w jej dniach radosnych, ale i trudnych. Jest dla nas wszystkich wielkim Przyjacielem, Ojcem.

Mieszkać przy Franciszkańskiej 3 – to jakby znaleźć się w centrum wielkiej spuścizny Jana Pawła II, który był kilka razy Księdza sąsiadem...

– To wielka łaska być tak blisko następcy św. Piotra i św. Stanisława. To Boży dar, na który próbowałem i próbuję odpowiadać przez wszystkie lata mojego pobytu przy Franciszkańskiej 3.

Proszę wybaczyć, ale można było Księdza nazywać „krakowskim Dziwiszem”...

– ... z pełną świadomością różnicy „klas”. Ktoś powiedział, że to jedna szkoła. Nowotarskie liceum. Kiedy czytam wspomnienia abpa Dziwisa z tamtych lat, to spotykam nawet tych samych profesorów. To podobieństwo działań może bierze się właśnie już z lat licealnych i pierwszych doświadczeń organizacyjnych, i z góralskiej natury.

Nowy metropolita krakowski abp Stanisław Dziwisz mianował Księdza kanonikiem Kapituły Katedralnej na Wawelu. Jak Ksiądz pogodzi dotychczasowe obowiązki z nowymi?

– Doszła jeszcze funkcja penitencjarza w bazylice Mariackiej. Jak Pan Bóg daje nowe zadania, to i sił do ich podjęcia udzieli. Co do nominacji na kanonika Kapituły Metropolitalnej – Ksiądz Arcybiskup uznał, że to także wyróżnienie dla mojego Miasta i całego Podhala, że „zawsze na Was mogłem liczyć”. Niech więc dźwięki wawelskiego „Zygmunta” to ogłoszą!

biskupią posługę dla Kościoła krakowskiego i powszechnego

27 róz ofiarowała kard.

Franciszce Macharskiemu młodzieź zgromadzona 3 września w Kalwarii Zebrzydowskiej na dorocznej pielgrzymce Ruchu Światło–Życie i służby liturgicznej. Przez tyle lat Ksiądz Kardynał był metropolitą krakowskim. Krakowianie przygotowali księgę pamiątkową z podziękowaniami oraz koncert w Łagiewnikach.

tekst
ANNA OSUCHOWA

Jest za co dziękować, bo dzieł powstałych za sprawą kard. Franciszka Macharskiego na terenie całej archidiecezji krakowskiej jest wiele. W Krakowie mówi się, że Ksiądz Kardynał ma szczęśliwą rękę. I jeśli włączy się w jakieś nowe przedsięwzięcie, to na pewno zostanie ono doprowadzone do końca. Dlatego tak często proszono go o poświęcenie placów pod budowę kościołów i innych obiektów, kamieni węgielnych do powstających świetlic czy ośrodków, zwłaszcza jeśli miały one służyć potrzebującym.

Bez rozgłosu, ale skutecznie

Dyrektor Caritas Archidiecezji Krakowskiej ks. Jan Kabziński mówi, że „ks. kard. Franciszek Macharski znany jest z szerokiej działalności charytatywnej, prowadzonej bez rozgłosu, ale niezwykle skutecznie. 15 lat temu reaktywował Caritas Archidiecezji Krakowskiej i angażował się w każdą dziedzinę pomocy. Wiele akcji podejmowaliśmy bezpośrednio z jego inicjatywy. Dzięki jego wsparciu powstały wszystkie istniejące dzieła Caritas: stacje opieki dla chorych, placówki dla bezdomnych, najuboższych, niepełnosprawnych, dzieci i matek z dziećmi”. Dziś krakowska Caritas prowadzi ponad 30 specjalistycznych ośrodków i zatrudnia ok. 300 osób. Jedną z pierwszych, jeszcze przed reaktywowaniem Caritas, była kuchnia dla ubogich im. św. Brata Alberta, największa w Krakowie, bo wydająca obecnie ok. 700 posiłków dziennie.

Czas wdzięczności



Po każdej większej klęsce żywiołowej Ksiądz Kardynał wzywał wiernych do wsparcia poszkodowanych. Wspierał również inne instytucje charytatywne, a także sam organizował pomoc. Wiele placówek służby zdrowia zawdzięcza mu specjalistyczny sprzęt medyczny. Zawsze miał czas dla chorych, niepełnosprawnych i potrzebujących. Przed każdymi świętami spotykał się z biednymi, bezdomnymi i dziećmi z domów dziecka.

Wielka sprawa Łagiewnik

Wrażliwość na potrzeby innych w życiu Księdz Kardynała układa się w pewną całość, zwłaszcza w kontekście Łagiewnik. Zanim miejsce to stało się powszechnie znane, Ksiądz Kardynał regularnie je odwiedzał, a napis „Jezu, ufam Tobie” pod obrazem Chrystusa Miłosiernego obrał jako zawołanie biskupie. Biskupi krakowscy w liście z okazji 25-lecia jego posługi biskupiej w Krakowie napisali, że w tym zawołaniu mieści się program Księdz Kardynała. „Jest w tym zarówno otwarcie na Boże miłosierdzie, jak i na pomoc człowiekowi potrzebującemu. Jest w tym zawołaniu obecna wielka sprawa Łagiewnik, z budową bazyliki i jej konsekracją przez Ojca Świętego, ale równocześnie troska o ludzi tracących pra-

27 róz za 27 lat posługi

cę czy dotkniętych biedą rodzin. Troska o dzieła Caritas, odnowionej po 40 latach, ale także o zwyczajną miłość miłosierną okazywaną w rodzinie, w parafii i w archidiecezji”.

„Nie umiem powiedzieć, kiedy po raz pierwszy poszedłem do Łagiewnik – wyznaje w książkowym zapisie rozmów telewizyjnych „Widziane z Franciszkańskiej”. – Przypuszczam, że było to na początku lat sześćdziesiątych (...), jeszcze wcześniej, niż zacząłem chodzić na dróżki kalwaryjskie, chodziłem do Łagiewnik, przynajmniej dwa razy w miesiącu. (...) Byłem takim nielicznym przez nikogo pielgrzymem, niezwracającym uwagi, nie organizowałem żadnych pielgrzymek i takżeśmy udeptali tę ścieżkę”.

Ludzi przybywało, Łagiewniki rosły, a Ksiądz Kardynał z bezimiennego pielgrzyma stał się realizatorem nowej świątyni, obecnie znanej na całym świecie. Kilkuletnie prace trwające z niezwykłą determinacją zostały zapisane przez ks. bp. Jana Zajęca, rektora sanktuarium, w lapidarnym kalendarium: 1 października 1992 roku Ksiądz Kardynał podniósł kaplicę klasztorną do rangi sanktuarium. W czerwcu 1996 roku powołał Fundację Sanktuarium Bożego Miłosierdzia do jego

dokończenie na str. X

dokończenie ze str. IX

rozbudowy. Rok później, podczas pierwszej wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Łagiewnikach, zaprezentowana została Papieżowi makietą z planami rozbudowy. Wtedy też poświęcił on pochodzący z Golgoty kamień węgielny. 25 sierpnia 1999 r. Metropolita krakowski podpisał umowę z wykonawcami I etapu rozbudowy sanktuarium, a 22 września dokonał poświęcenia placu budowy. Na kanonizację s. Faustyny, 30 kwietnia 2000 r., do kaplicy siostr Ksiądz Kardynał ufundował obraz Świętej. Bardzo ważny był rok 2002. 13 kwietnia Ksiądz Kardynał odprawił pierwszą Mszę św. w budowanym kościele oraz wmurował kamień węgielny. A już 17 sierpnia Ojciec Święty dokonał poświęcenia nowej Bazyliki Bożego Miłosierdzia. Jeszcze w tym samym roku, 28 września, Ksiądz Kardynał ustanowił kościół rektoralny Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Wydarzeniem były pierwsze święcenia biskupie w nowej bazylice 15 września 2004 roku, których udzielił dwu nowo mianowanym biskupom: Józefowi Guzdkowi i Janowi Zajacowi, kustoszowi sanktuarium. Tu też nazajutrz po śmierci Jana Pawła II, 3 kwietnia br., w Święto Miłosierdzia Ksiądz Kardynał odprawił Mszę św. w intencji Jana Pawła II.

W służbie Miłosierdzia

Siostra Elżbieta Siepak ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia mówi o widocznych planach Bożych wobec tego miejsca. „Już w momencie przekazywania Orędzia Miłosierdzia Pan Bóg postawił na drodze Siostry Faustyny mądrych przełożonych i świątłych spowiedników, a po jej śmierci znakomitych pasterzy Kościoła. Najpierw był kard. Karol Wojtyła, który nie tylko aktywnie włączył się w szerzenie kultu Boże-

go Miłosierdzia, rozpoczął w diecezji proces beatyfikacyjny s. Faustyny, potem ją beatyfikował oraz kanonizował, i dwukrotnie nawiedził to sanktuarium jako papież. Jego dzieło podjął ks. kard. Franciszek Macharski, który troszczył się, aby strzec tego skarbu, jakim jest Orędzie o Bożym Miłosierdziu, przekazywać je oraz praktykować nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez s. Faustynę. Dlatego z jednej strony dbał o rozwój badań teologicznych nad tajemnicą Miłosierdzia Bożego, życiem i misją Siostry Faustyny, a z drugiej strony o właściwą praktykę tego nabożeństwa”.

Z inicjatywy Księży Kardynała od 1981 roku, w trzeciej piątki miesiąca, odbywało się w sanktuarium nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, zawsze pod przewodnictwem biskupów krakowskich, a często samego Księży Kardynała. Dbął on – podkreśla s. Elżbieta – aby przed świętem Miłosierdzia Bożego odprawiana była nowenna i sam przychodził do Łagiewnik na jej rozpoczęcie. „Jako pierwszy biskup na świecie wprowadził święto Miłosierdzia Bożego w swojej diecezji listem pasterskim na Wielki Post w 1985 r. Był to akt wielkiej odwagi, ponieważ w środowisku teologów toczyła się na ten temat burzliwa dyskusja. W ślad za kard. Macharskim poszły następne diecezje: w roku 1995 Stolica Apostolska ustanowiła to święto dla całej Polski, a od roku 2000 Ojciec Święty wprowadził je już w całym Kościele” – mówi s. Elżbieta. Także Ksiądz Kardynał jako pierwszy postarał się w Stolicy Apostolskiej o odpust zupełny za odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego, pod zwykłymi warunkami”.

Z lewej: **Pierwsza Msza św. w nowym kościele połączona została z pierwszą pielgrzymką kapłanów do Łagiewnik**

Z prawej: **Za zaangażowanie się w dzieła miłosierdzia otrzymał od Caritas medal „Bogaci Miłosierdziem”**

Na wniosek Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia kard. Macharski powołał do istnienia Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”. Jako jedyne na świe-

cie programowo zajmuje się formacją apostołów Bożego Miłosierdzia. Wspierał organizację różnych sympozjów teologicznych oraz sam w nich brał czynny udział.

Dla promocji tego miejsca m.in. zorganizował akcję głoszenia Bożego Miłosierdzia w parafiach na terenie całej diecezji. Obecnie parafie nawiedzają Sanktuarium w Krakowie Łagiewnikach i aktem Ojca Świętego zawierają swoje wspólnoty Miłosierdziu Bożemu.

Kościół – symbol wolności

– Kardynał Macharski erygował 206 parafii – mówi ks. prof. Jan Dyduch, rektor PAT, a wcześniej przez ponad 20 lat kancierz krakowskiej kurii. – Dla porównania kardynał Sapiaha w ciągu swoich lat rządów diecezją krakowską, później archidiecezją (1911–1951), erygował około 70 parafii. W latach 1958–1989 do utworzenia nowej parafii, mianowania w niej proboszcza oraz budowy kościoła potrzebna była zgoda władz państwowych. Jeśli do 30 dni władze nie zgłaszały zastrzeżeń, oznaczało to, że wyrażają zgodę. Za czasów kard. Karola Wojtyły zgody udzielano bardzo rzadko, dlatego erygował on tylko 11 parafii, ale utworzył ok. 70 tzw. ośrodków duszpasterskich. Prowadzone w nich duszpasterstwo stało się później przyczynem dla licznych parafii utworzonych przez kard. Macharskiego. Ksiądz Kardynał tworzył parafie także na nowych krakowskich osiedlach i osiedlach innych miast archidiecezji oraz w miejscowościach, w których wierni do kościoła mieli za daleko i wybudowali nowe kaplice, a później starali się o utworzenie przy nich parafii. Także w sytuacji, gdy bardzo liczna wspólnota, licząca nawet do 100 tys. wiernych, okazała się za trudna do obsłużenia w obrębie jednej parafii, wówczas trzeba było wydzielić z niej nowe.

Według przepisów kościelnych, żeby erygować parafię musiały być spełnione określone prawem kanonicznym warunki: odpowiednia wspólnota ludzi, określenie granic oraz istnienie kaplicy lub kościoła, zaplecza dla katechezy, kancelarii parafialnej. Przed podjęciem decyzji o erygowaniu parafii, budowie nowego kościoła biskup zasięga opinii Rady Kapłańskiej.

Od 1989 r. istnieje swoboda w tworzeniu parafii oraz w uzyskaniu zezwoleń na budowę kościołów. „Budowanie kościołów – jak mówił we wspomnianym wywiadzie ks. kard. Franciszek Macharski – stało się symbolem wolności społeczeństwa”. Najwięcej nowych parafii powstało w latach 1982–1986. I gdy w roku 1979 i 1980 erygowano po trzy parafie, w następnym – dwie, to już w 1982 – 42, 1983 – 35, a trzech kolejnych 11 i 12. Od kilku już lat eryguje się kilka parafii rocznie, adekwatnie do potrzeb – mówi ks. Dyduch.

Nie sposób wymienić wszystkich dzieł Księży Kardynała w archidiecezji. Zresztą to i tak nie przesłoni jednego – wdzięczności. ■



ADAM BUJAK, Z ALBUMU „ZIEMIA TRUDNEJ JEDNOŚCI”. BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2004



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Krakowscy biskupi

Korowód wielkich postaci

Rozmowa z **prof. Andrzejem Chwalbą**, historykiem, prorektorem UJ

PIOTR LEGUTKO: – *Mówiąc o krakowskich biskupach, trzeba chyba zacząć od miejsca, które w historii Polski jest szczególnie.*

PROF. ANDRZEJ CHWALBA: – Biskupstwo krakowskie to miejsce wyjątkowe i jedyne. W naszej historii miało oczywiście metropolie „konkurencyjne”, gnieźnieńską czy lwowską, ale zazwyczaj ostatni głos należał do Krakowa z kilku powodów. Po pierwsze ze względu na starożytność rodu – to jest biskupstwo z roku 1000, po drugie ze względu na wielkość poprzedników, choćby św. Stanisława czy pierwszego polskiego kardynała o wielkim formacie Zbigniewa Oleśnickiego. Ważny jest także Uniwersytet Jagielloński, z którym biskupi krakowscy byli zawsze ściśle związani.

Ograniczmy się do postaci z ostatnich dwóch stuleci. Co je łączy?

– Cechy wspólne, poczynając od biskupa Albina Dunajewskiego, kończąc na kard. Franciszku Macharskim, to niezwykła skromność połączona z aktywnością na rzecz poprawy świadomości społecznej, oświatowej i kulturalnej.

Wspomniał Pan postać biskupa Dunajewskiego, chyba trochę zapomnianą.

– A szkoda, bo to był pierwszy od czasów Woronicza krakowski kardynał po długiej przerwie, pod koniec XIX wieku postać bardzo ważna ze względu na podniesienie rangi biskupstwa i poczynione w nim nowe inwestycje. Było to możliwe także dzięki wsparciu sławnego brata biskupa, Juliana, który miał dostęp do rządowych dotacji wiedeńskich; był aż przez 20 lat jednym z najwybitniejszych w Europie ministrów skarbu.

Na szczęście niezapomniana zostaje w pamięci krakowian wielka postać Adama Stefana Sapiehy.

– Niezapomniana ze względu na lata okupacji i późniejsze. Trzeba jednak podkreślić mało znaną i niedocenianą rolę księcia Sapiehy w czasie I wojny światowej.

Wtedy zaczęła się wielka społecznikowska przygoda późniejszego kardynała. W 1915 roku założył Książęco-Biskupi Komitet, jedną z najważniejszych ówczesnych instytucji charytatywnych i pomocowych. W okresie międzywojennym na uwagę zasługuje też praca formacyjna kard. Sapiehy. To jego pomysłem było utworzenie w 1925 roku dwóch seminariów duchownych dla nowo powstałych diecezji: śląskiej i częstochowskiej. I to się udało.

Wokół okupacyjnych losów księcia Sapiehy narosło sporo legend.

– No właśnie, sam wielokrotnie demontowałem wciąż żywą, także w mediach, opowieść o przyjęciu przez kardynała w pałacu arcybiskupim gubernatora Hansa Franka czarnym chlebem i żołędziami okupacyjnymi. Rzeczywiście Frank zawsze zabiegał o względy Sapiehy, ale jednocześnie przygotował plan jego aresztowania, nigdy na szczęście niezrealizowany, bo kardynał swoim nieprzejednaniem szkodził Frankowi. To był jedyny w krajach okupowanych biskup, który tak jednoznacznie potępiał terror niemiecki.

Postawa kardynała w czasie okupacji dała ludziom wiarę, że i po wojnie ochroni on Kraków przed bolszewikami. Robił, co mógł. Założył w 1945 „Tygodnik Powszechny”, dzięki jego pomocy i osłonie sowietyzacja następowała w Krakowie na pewno wolniej niż w innych miastach. Miał zresztą silne oparcie w społeczności krakowian. Komuniści czekali więc z radykalnymi krokami na śmierć kardynała, która nastąpiła w 1951 roku. Potem wypadki potoczyły się szybko, rozpoczął się słynny proces kurii krakowskiej.

Czy także biskup Wojtyła był od początku postrzegany przez komunistów jako groźny przeciwnik polityczny?

– Aktywne duszpasterstwo Karola Wojtyły, od 1963 roku metropolity krakowskiego, było faktycznie odbierane przez ówczesne władze jako działalność stricte polityczna. Generalnie też taki kontekst miała, choć wcale kardynał o to nie zabiegał. Trudno było jednak inaczej odczytywać pomoc mieszkańcom Nowej Huty, obrońcom krzyża czy zdecydowane wystąpienia przeciw Gomółce, walkę o Millennium...

Czy władze liczyły na konflikt Biskupa krakowskiego z Prymasem?

– Sprawa jest dosyć skomplikowana, bo taką grę rzeczywiście władza podjęła. Obaj hierarchowie bardzo się różnili, więc chcieli to wykorzystać, by ich poróżnić. Wyszyński był patriotą najwyższej próby, bronił tkanki narodowej, ale używając tradycyjnych środków. Z kolei Wojtyła do tych samych celów używał środków stworzonych przez Sobór Watykański II, nieznanych dobrze komunistom. Tworzył oazy, mobilizował elitarne środowiska, inwestował w duszpasterstwa akademickie. Władze nie doceniały efektów tych działań, bo ich nie rozumiały, co ciekawe, nie do końca akceptował je także Prymas Wyszyński. Drobnym przykładem to zapraszanie zespołów bigbitowych do udziału w Mszach św. Ta nowoczesność K. Wojtyły była w gremiach partyjnych błędnie odczytywana jako ustępstwo. Nie rozumiano, że pojawił się jeszcze groźniejszy przeciwnik niż S. Wyszyński. Okazało się, że nie tylko tradycja, ale i nowoczesność stała się siłą polskiego Kościoła.

Tę nowoczesność podkreśla się także w stylu działania kardynała Macharskiego.

– Karol Wojtyła na pewno znalazł godnego następcę. Warto przy tej okazji podkreślić, że wszyscy krakowscy biskupi wywodzili się ze środowisk arystokratycznych lub mieszczańskich, co gwarantowało dobry kontakt z krakowską inteligencją. Cały episkopat galicyjski był pochodzenia chłopskiego, wyjątek stanowili właśnie biskupi krakowscy, co zapewne nie było przypadkiem.

Kardynał Macharski nie zawiódł krakowian w 1980 roku, nie zawiódł i po 13 grudnia, wyrażając zgodę na uruchomienie w 1982 roku Arcybiskupiego Komitetu Pomocy, bezpośrednio nawiązującego do KBK z czasów Sapiehy. Polityczna wizja kardynała Macharskiego była bardzo umiarkowana, uważał, że radykalizm takich księży jak Chojnacki czy Jancarz ale służy Kościołowi. Można się spierać, ale nie sposób nie zauważyć, że takie stanowisko wynikało z głęboko przemyślanej koncepcji i tradycji Kościoła krakowskiego, który nigdy nie był rewolucyjny. Był nowoczesny w stosowaniu różnych środków oddziaływania, dialogu, ale nigdy rewolucyjny.

Ukoronowaniem tej konsekwentnej postawy Franciszka Macharskiego, zawsze świadomie pozostającego niejako w cieniu, jest jego zachowanie po śmierci Jana Pawła II. W tych dniach wszyscy mogli się przekonać o faktycznej wielkości Kardynała.

Rozmawiał **PIOTR LEGUTKO**



Rekiny pod

Nie trzeba wybierać się nad dalekie morza i oceany, aby zobaczyć groźne rekiny i krwiożercze piranie.

Od blisko roku w Krakowie znajduje się największe w Polsce oceanarium.

Muzeum Przyrodnicze Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt Polskiej Akademii Nauk w Krakowie – nazwa długa i bardzo tajemniczo brzmiąca. Jednak na tych, którzy wybierają się do jego siedziby przy ul. św. Sebastiana 9, czeka miła niespodzianka. W murach szacownej akademii zorganizowano bowiem największe w Polsce oceanarium. Krakowscy przyrodniczy z PAN-u zrobili naprawdę wiele, aby w niczym nie przypominało stereotypowego muzeum z zakurzonymi eksponatami, a wszystko zaczęło się dokładnie sto czterdzieści lat temu.

Tradycja i nowoczesność

W 1865 roku powstała Komisja Fizjokratyczna Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (TNK), której tradycje kontynuuje obecny Instytut Systematyki i Ewolucji Zwierząt Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Początkowo zbiory Komisji gromadzono w należącym do Uniwersytetu Jagiellońskiego budynku przy ulicy św. Anny. W 1870 roku przeniesiono je do nowej siedziby TNK przy ulicy Sławkowskiej. Osiemnaście lat później otwarto dla zwiedzających pierwszą ekspozycję, zaś w 1922 roku powstała wielodziałowa wystawa przyrodnicza. Osiem lat później do muzeum trafił unikatowy, liczący około trzydzieści tysięcy lat, okaz nosorożca włochoatego znalezione w Staruni na Podkarpaciu Wschodnim. Po drugiej wojnie świato-

wej zbiory Muzeum Przyrodniczego zostały podzielone i przy ul. Sławkowskiej pozostały jedynie kolekcje zoologiczne. W 1992 roku Polska Akademia Nauk zakupiła zabytkowy budynek dawnej Łaźni Rzymskiej przy ulicy Sebastiana 9, gdzie urządzono nową siedzibę Muzeum Przyrodniczego. „Jest taki trend na świecie, że pokazuje się żywe zwierzęta. Zapotrzebowanie na tego typu wystawy jest ogromne i stąd wziął się pomysł na oceanarium w Muzeum Przyrodniczym w Krakowie. W ostatnich latach muzeum kilkakrotnie organizowało czasowe wystawy akwarystyczne. Ich sukces skłonił nas do stworzenia stałego oceanarium, w którym każdy mógłby poznać bogactwo form morskiego życia” – opowiada Marek Stępień, twórca i opiekun oceanarium.

Twarzą w twarz z rekinem

Niemal cały parter budynku, czyli blisko siedemset metrów kwadratowych powierzchni, zajęło kilkadziesiąt potężnych akwariów, w których zamieszkało ponad tysiąc różnorodnych ryb oraz innych

Nie trzeba wybierać się nad dalekie morza i oceany, aby zobaczyć groźne rekiny



ZDJĘCIA GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

zwierząt z całego świata. Do krakowskiego oceanarium trafiło około stu pięćdziesięciu egzotycznych gatunków ryb i rybek, m.in. z Oceanów Spokojnego i Indyjskiego, afrykań-

skich jezior Malawi i Tanganyka oraz z południowoamerykańskiej rzeki Amazonka. Nietypowy jest także wystrój sali. Toną one w lekkim półmroku i jedynie akwaria są podświetlone. Wokół, z ukrytych głośników, wydobywa się szum morskich fal. Już w pierwszej sali można spotkać kilka gatunków piranii, mureny i jesiotry, ale przede wszystkim cztery groźne rekiny – żarłacz czarnopłetwe. Pływają one w dwóch wielkich zbiornikach ustawionych w samym środku sali. Towarzyszą im małe cytrynowe rybki w czarne prążki, noszące łacińskie nazwy *gnathodon speciosus*. „W naturze te rybki pływają przed rekinem i żywią się niezjedzonymi przez niego resztkami pokarmu. Tak samo jest i u nas” – wyjaśnia Marek Stępień. Nad akwariami rozpięta jest imitacja ośmiornicy naturalnej wielkości.

narium w Polsce

Wawelem



Rozpiętość jej ramion sięga pięciu metrów. To z takimi potworami walczyli bohaterowie „20 000 mil podwodnej żeglugi”...

Szukając „Nemo”

Poza rekinami goście Muzeum Przyrodniczego mogą podziwiać jadowite skrzydlice, płaszczki, barwne rogatnice, sumy, krewetki, langusty, platakasy czy amfipriony. Nie mogło też zabraknąć rybich bohaterów animowanego filmu „Gdzie jest Nemo?”. Dużym i małym rybom towarzyszą też koralowce, kraby, żółwie, ukwiały, jeżowce, strzykwy i rozgwiazdy. „Minął już niemal rok pobytu ryb w Krakowie i widać, że się zaaklimatyzowały. Niektóre gatunki zaczęły się już rozmnażać, a to dobrze wróży na przy-

Okazy z wodnego świata: koralowce, kraby, ukwiały, jeżowce oraz egzotyczne ryby

szłość” – cieszy się Marek Stępień.

Niektóre rybki, choć piękne, są niebezpieczne, bo drapieżne, więc nie warto próbować wkładać ręki do akwarium. Dużymi przykrościami mogłoby skończyć się nie tylko spotkanie z piraniami, ale też z niezmiernie jadowitą rybą-skałą. Przypomina ona kamień, ale jej ukąszenie powoduje zgon. Szacunek wzbudzają także drapieżne mureny. Wśród egzotycznych ryb wyróżnia się afrykańska ryba arowana, która potrafi wyskakiwać do pięciu metrów ponad lustro wody i chwycić przelatujące ptaki. Murzyni czczą ją jako świętą, nie mogą zrozumieć, jaka siła pozwala jej na to. Nieśamowite wrażenie robi także aksolotl meksykański – ryba z łapami, „żywa skamienia-

łość” będąca formą przejściową między rybami a płazami. W jednej z sal odtworzono też fragment tropikalnej puszczy z palmami i małym jeziorem. Tam w dużych klatkach zamieszkało kilka papug.

Nie tylko rybki

W stałej ekspozycji muzealnej znajdują się nie tylko akwaria z żywymi rybami i skorupiakami. W małej skalnej grotcie można zobaczyć wapienne kolumny, czyli stalaktyty i stalagmity. Zaś w gablotach na antresoli liczne muszle i skamieniałości. Osobną salę poświęcono różnym ciekawym minerałom. Naturalne i hodowlane kryształy o fantastycznych kształtach mienią się wszystkimi barwami tęczy. Nie tylko tak zwane kamienie szlachetne okazują się być piękne dla oka, ale to potrafią docenić przede wszystkim

panie. Warto także wybrać się na piętro, gdzie urządzono ekspozycję życia zakłętego w żywicy, czyli bursztynów. Niewielkie lekko żółtawe bryłki wydają się na pierwszy rzut oka po prostu nieco zabrudzone. Dopiero spojrzenie przez szkło powiększające pozwala odkryć zamknięte w nich małe owady.

„Oceanarium będzie się rozwijać i na pewno pojawią się nowe okazy, ale bliższych szczegółów na razie nie chcę zdradzać” – uśmiecha się tajemniczo Marek Stępień. Niemniej warto już teraz wybrać się do Muzeum Przyrodniczego, aby stanąć twarzą w twarz między innymi z żarłaczami. Oceanarium czynne jest od poniedziałku do czwartku, w godz. 9.00–17.00, a od piątku do niedzieli 9.00–18.00. Bilet normalny kosztuje 15 zł, a ulgowy – 10 zł.

PAWEŁ MIGAS

24 i 25 września rusza „Muzeobranie Małopolska”

Przygoda z historią i kulturą

Szykuje się prawdziwa gratka dla tych, których w muzeum interesuje coś więcej niż zwykle oglądanie eksponatów. W ostatni weekend września w sześciu miejscach Małopolski odbędzie się druga edycja „Muzeobrania”.

Będzie okazja, by zmierzyć się z mitem dobrego cesarza Franciszka Józefa; poćwiczyć malowanie po zalipiańsku; samodzielnie poprowadzić parowóz lub drezynę w Chabówce; rozebrać bitwę o Gorlice albo zaprezentować szyb naftowy; poczytać kroniki klasztorne i poznać tajemnice starych map, wreszcie w skróconej formie przerobić program nauki w szkole katów.

Dobry czas wolny

Pomysł „Muzeobrania” narodził się w Małopolskim Instytucie Kultury. Grupa pasjonatów chodziło o ożywienie miejsc ciekawych, a nie zawsze chętnie odwiedzanych, jakim są muzea. Do programu „dynamika ekspozycji” nie było łatwo przekonać nawet muzealników, łamał on bowiem stereotyp widza pokornie i w kaptach przemierzającego sale wystawiennicze. Zakładał zabawę połączoną z nauką, szukanie inspiracji, a przede wszystkim aktywność zwiedzających. – Zawsze uważaliśmy, że ekspozycje trzeba budować wspólnie z publicznością, niejako w odpowiedzi na jej zapotrzebowanie, z uwzględnieniem jej uwag – mówi Antoni Bartosz, dyrektor MIK. – Wolny czas jest dziś bardzo cenny, a wizyta w muzeum powinna być inwestycją w siebie. Stąd nasze hasło muzeobrania „dobry czas wolny” – dodaje dyrektor. Najpierw tą ideą udało się zainteresować partnerów zagranicznych. W latach 2003–2004 MIK zrealizował

międzynarodowy program pilotażowy „Pro Spectatore”, poświęcony udziałowi publiczności w tworzeniu ekspozycji muzealnej, dopiero w ubiegłym roku pomysł „kupiono” w Krakowie.

Nazwa niezastrzeżona

W pierwszej, ubiegłorocznej edycji „Muzeobrania” uczestniczyło ponad 10 tys widzów. Mogli oni nie tylko oglądać eksponaty, ale przenieść się w czasie, wręcz dotknąć historii. Na przykład w muzeum Armii Krajowej zwiedzający poddawani byli argumentom propagandy hitlerowskiej, zachęcającej do oglądania filmów z Rudolfem Valentino i kontrargumentom władz Państwa Podziemnego, traktującego chodzenie do kina jako akt kolaboracji. Z kolei w muzeum lotnictwa można było uczestniczyć w grze strategicznej związanej z obroną lotniska. Program wsparli prywatni sponsorzy, widzowie byli zachwyceni i pytali, kiedy mogą liczyć na ciąg dalszy zabawy.

Sukces pierwszej edycji zaowocował zainteresowaniem sąsiednich regionów (przedstawiciele województwa śląskiego upewniali się, czy nazwa „Muzeobrania” nie jest zastrzeżona) i – co ciekawe – rezerwą krakowskich muzealników, którzy uznali, że mają dość własnych pomysłów i nie muszą dalej korzystać z programu. Innego zdania były placówki spoza Krakowa i tak narodził się pomysł „Muzeobrania Małopolska”.

Świadek moralności

Prace nad projektem ruszyły wczesną wiosną. – Wstępne propozycje programowe wypracowaliśmy do końca marca. Później wraz z ekspertami z muzeów pracowaliśmy nad warsztatami, lekcjami muzealnymi, prezentacjami i innymi formami za-



ZDJĘCIA ARCHIWUM MIK

jęć, dla których punktem wyjścia były istniejące ekspozycje muzealne – opowiada Łucja Piekarska-Duraj z MIK.

Pracowano w Krakowie, na specjalnych warsztatach i na miejscu, opracowując nowe trasy i przewodniki. Efekt zapowiada się pasjonująco. Na przykład w Muzeum Miejskim w Wadowicach można będzie przenieść się w czasy CK Austrii. Nie wszyscy bowiem wiedzą, iż wówczas papieskie miasto było ważną stolicą cyrkułu. Dla zwiedzających organizowane będą dawne zabawy galicyjskie, można będzie także poczuć czar dawnej biurokracji, wcielić się w rolę petenta i wziąć udział w grze „załatw pięć spraw”. Podobno uzyskać będzie można nawet stosowne „świadekstwo ubóstwa i moralności”.

„Oprowadź się sam”

Organizatorami „Muzeobrania Małopolska” będą – obok MIK – muzea w Bieczu, Chabówce, Gorlicach, Wadowicach, Zalipiu i Zubrzycy Górnej. No i oczywiście sami mieszkańcy. – Ważną częścią projektu jest dla nas zaangażowanie lokalnych środowisk w realizację Muzeobrania. Dla wielu z miejscowości, w których będziemy w tym roku, będzie to święto i możliwość pokazania się szerszej publiczności. Dlatego współpracujemy w z lokalnymi mediami i szkołami – mówi Antoni Bartosz.

W muzeach odbędą się aż 54 niezwykle różnorodne warsztaty.

Taki parowóz można oglądać tylko w Chabówce

Będzie można sprawdzić się w roli maszynisty parowozu, stratega planującego bitwę, będą także zajęcia z malowania.

Na zwiedzających czeka

31 nowych tras i 15 specjalnie na tę okazję przygotowanych przewodników „Oprowadź się sam”. Wsparcia finansowego przedsięwzięciu udzieliło przede wszystkim Województwo Małopolskie, swoją część wnosi Małopolski Instytut Kultury. Muzea delegowały pracowników i zapewniają obsługę logistyczną, choć potrzebne będzie wsparcie wielu wolontariuszy.

Czy zabawa będzie kontynuowana? Organizatorzy zapewniają, że zależy im, aby po zakończeniu wrześniowego przedsięwzięcia oferta programowa była nadal możliwa do realizacji. W tym sensie Muzeobranie jest raczej długoterminowym projektem niż jednorazowym wydarzeniem.

PAWEŁ MYŚLIWIEC



Wadowice: szyld z końca XIX wieku. Pytanie dla uczestników Muzeobrania: Dlaczego orzeł na szyldzie ma dwie głowy i trzy korony?

CHCESZ WZIĄĆ UDZIAŁ W „MUZEOBRA NIU MAŁOPOLSKA?”

Infolinia dla szkół działa od 5 do 23 WRZEŚNIA pod numerem (12) 421 29 97. Infolinia dla wszystkich działa od 16 do 25 WRZEŚNIA pod numerem: (12) 421 29 90. Szczegóły, patrz również www.mik.krakow.pl

Jubileusz Kamieniołomu im. Jana Pawła II

Szkoła niezależnego myślenia

Dwadzieścia pięć lat temu na religijno-społecznej mapie Krakowa pojawiło się miejsce szczególne – Kamieniołom im. Jana Pawła II w podziemiach plebani parafii św. Józefa w Podgórzu. Tam w latach 80. kwitło życie opozycyjne, spotykali się robotnicy i intelektualści; działał Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy i ZAŚ, czyli Zespół Apostolstwa Świeckich.

Ksiądz proboszcza Franciszka Kołacza spotykam na ławeczce przy plebanii, gdy odmawia brewiarz. „Chodź, pokażę ci, co teraz robimy w Kamieniołomie” – zaprasza. Mijamy metalową bramę, przechodzimy przez niewielki dziedziniec i schodzimy do podziemi. Piwnice plebani to trzy sale o łącznej powierzchni ponad 250 metrów kwadratowych. W największej właśnie trwają ostatnie przygotowania do wystawy fotografii Adama Bujaka „Kra-ków Jana Pawła II”, która będzie towarzyszyć obchodom dwudziestopięciolecia istnienia Kamieniołomu. Chwilę patrzymy na stare fotografie i pamiątki papieskie. Wśród nich znajduje się także historyczny egzemplarz „Gościa Niedzielnego” z października 1978. Na okładce duże zdjęcie uśmiechniętego Oj-



ca Świętego Jana Pawła II i napis ozdobną czcionką „Totus Tuus”. Wracamy na górę, na ławeczkę.

„Klucze do piwnic plebańskich mój poprzednik ks. Jan Baran odzyskał dopiero w 1978 roku. Gdy przyszedłem na parafię, nie było nawet gdzie zrobić spotkania dla dzieci czy dorosłych. I wtedy pojawił się pomysł, żeby wykorzystać stare piwnice” – wspomina ks. Kołacz początki swej pracy na Podgórzu.

W 1978 roku piwnice znajdowały się w kompletnej ruinie. Ściany zawilgocone. Nie było też dogodnego wejścia od strony plebani. Do mniejszych pomieszczeń można się było dostać stromymi schodami z sieni plebani. Do większego – tylko przejściem z bramy od strony sąsiadującego z parafią Gimnazjum nr 4. „Pra-

Jubileuszowi towarzyszyła wystawa archiwalnych zdjęć Adama Bujaka

ce przy czyszczeniu, pogłębianiu i porządkowaniu tych podziemi zajęły nam dwa lata – wspomina ksiądz proboszcz. – Wspólnie z profesorem Zbigniewem Janowskim wymyśliliśmy nazwę: Kamieniołom im. Jana Pawła II. Dlaczego tak? Bo tu, gdzie stoi kościół i plebania, był kiedyś kamieniołom. To był rok 1980. Mieliśmy Papieża Polaka, który dawniej pracował w pobliskim Solwaju. Nazwa narzucała się więc sama”.

25 marca 1980 roku ksiądz kardynał Franciszek Macharski w obecności m.in. konsulów Francji i USA poświęcił Kamieniołom. Uroczystość uświetnił recital Danuty Michałowskiej, prelekcja Marka Skwarnickiego i występ chóru „Organum”. Otwarto także wystawę zdjęć Adama Bujaka z pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski.

Bezpośrednio po otwarciu Kamieniołom stał się miejscem spotkań wielu grup parafialnych, ale nie tylko. Po wprowadzeniu stanu wojennego, przy parafii św. Józefa powstało Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Tu spotykali się robotnicy z zakładów pracy całego Podgórza. Tak rodził się Zespół Apostolstwa Świeckich.

„Poznanie siebie, odnajdywanie się w nowej rzeczywistości stanu wojennego, samokształcenie, studiowanie społecznej nauki Kościoła, organizowanie pomocy lub spotkań oplatkowych” – tak wspom-

na ZAŚ jego uczestnik Andrzej. „Spotykaliśmy się na cotygodniowych spotkaniach w każdą środę. Czytaliśmy i omawialiśmy dokumenty kościoła, encykliki. Modlitwa, wspólnotowe Msze święte, Msze za Ojczyznę, organizowane przez ZAŚ pielgrzymki. To nam pozwalało przetrwać i dawało siłę i moc do działania” – opowiada Tadeusz Kurek, pielgrzym.

W latach 1984–86 w Kamieniołomie odbywały się cykliczne wykłady Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. ChUR przekazywał inną – niesocjalistyczną i niezakłamaną – wiedzę z historii, etyki, filozofii prawa, ekonomii, psychologii, czy ekologii. Przez całe lata osiemdziesiąte 13. dnia każdego miesiąca w kościele św. Józefa odprawiano Msze za Ojczyznę. Najpierw zamawiały je komisje zakładowe NSZZ „Solidarność” z poszczególnych fabryk. Z czasem stały się one Mszami w intencji robotników Podgórza. Podziemia plebani były także salonem niezależnego życia kulturalnego, w którym spotykali się artyści bojkotujący po 13 grudnia 1981 r. oficjalne media. Odbywały się koncerty i wystawy, a w miesiącach wakacyjnych ZAŚ organizował „Lato z filmem”.

Po 1989 roku Kamieniołom nadal służy parafianom. Regularnie odbywają się w nim spotkania młodzieży skupionej w Ruchu Światło–Życie. Odbywają się prelekcje i odczyty oraz wystawy.

„W niedzielę 11 września świętować będziemy w parafii 25-lecie Kamieniołomu i »Solidarności«. Jak przed laty spotkamy się na Mszy świętej, którą ponownie uświetni występ chóru »Organum« i recytacja pani Danuty Michałowskiej. I tak jak wtedy będzie wystawa zdjęć Adama Bujaka” – uśmiecha się ks. Franciszek Kołacz. Wstajemy z ławeczki. W promieniach zachodzącego słońca blyszczą płaskorzeźba przedstawiająca Jana Pawła II i wyraźne litery na ścianie plebani: Kamieniołom im. Jana Pawła II.

PAWEŁ MIGAS

Tutaj w latach 80. spotykali się opozycjoniści, robotnicy i ludzie kultury



PANORAMA PARAFII

Kobyłany. Pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Rozbudowa już wkrótce

Tak naprawdę tworzenie parafii zaczęło się w roku 1984, gdy staraniem mieszkańców Kobyłan i Więckowic, należących do parafii w Bolechowicach, rozpoczęto budowę punktu katechetycznego, w którym miała być również kaplica.

Nikt chyba wówczas nie przypuszczał, że kiedyś będzie to świątynia parafialna i plebania. W dwa lata później ks. kard. Franciszek Macharski, będąc w Bolechowicach z okazji bierzmowania młodzieży, przyjechał do Kobyłan i poświęcił kamień węgielny. Już w październiku następnego roku został utworzony Ośrodek Duszpasterski pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. 15 stycznia 1990 roku Metropolita krakowski podpisał dekret erygujący parafię w Kobyłanach. Dziś liczy ona około 1150 wiernych. Jak podkreśla ks. proboszcz Józef Iwulski, pobożność tutaj mieszkańców jest na wysokim poziomie. Wystarczy powiedzieć, że w niedzielnych Mszach uczestniczy ponad 65 procent parafian. O ich religijności jeszcze lepiej świadczy duża liczba osób przystępujących regularnie do spowiedzi pierwszopiątkowej. Właśnie z tego powodu ks. proboszcz w każdy piątek prosi jakiegoś kapłana do pomocy przy spowiedzi.



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Wiele osób działa aktywnie w grupach parafialnych. Jest sześć róż Żywego Różańca, grupa lektorów, ministrantów, a także piętnastoosobowa rada duszpastersko-gospodarcza, wyłoniona demokratycznie z 13 rejonów parafii. Ks. Iwulski jest przekonany, że może liczyć na tych ludzi, ponieważ sprawdzili się w czasie prowadzonych do tej pory inwestycji. A tych w ostatnich latach było niemało. Sam budynek mieszkalny wielokrotnie przebudowano wewnątrz, wyodrębniając pomieszczenie kancelarii, poczekalni i sali kominowej. W ostatnich latach zrobiono ogrodzenie cmentarza parafialnego. Zwłaszcza przy tej pracy zaangażowanych było wielu parafian. W najbliższej przyszłości stoi przed wspólnotą poważniejsze wyzwanie, czyli rozbudowa kaplicy, połączona z przebudową frontowej

części i zbudowaniem wieży, co nada budynkowi bardziej sakralny wygląd. Projekt wykonał zespół architektów Politechniki Krakowskiej pod kierunkiem prof. Cęckiewicza. Parafia uzyskała już pozwolenie na rozbudowę, i zgromadzony został materiał budowlany. Ksiądz proboszcz chce, aby na wiosnę przyszłego roku rozpocząć prace. Przyznaje, że w obecnych czasach nie jest łatwo budować, ale ufa, że z pomocą Bożą i ofiarnych parafian, których tutaj nie brakuje, dzieło to zostanie szybko ukończone. Kamień węgielny pod rozbudowę został poświęcony jeszcze przez Jana Pawła II podczas Mszy na Błoniach w 2002 roku. Na razie umieszczono go przed ołtarzem i tam czeka na uroczyste wmurowanie przez nowego metropolitę krakowskiego.

KS. I.O.

Frontowa część budynku zostanie przebudowana, co nada kaplicy bardziej sakralny wygląd



KS. JÓZEF IWULSKI

Pochodzi z Szarowak. k. Niepotomic. Święcenia kapłańskie przyjął w 1979 roku w Katedrze na Wawelu. Jako wikariusz pracował w Lipowej, Jaworznie – na os. Stałym, Krakowie – w par. Jana Chrzciciela, Cichem k. Czarnego Dunajca, Luborzycy. Od 1995 jest proboszczem w Kobyłanach.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na obrazku prymitywnym napisałem: „W Tobie, o Panie, złożyłem nadzieję”. W 25. rocznicę święceń kapłańskich uzupełniłem to motto życiowe słowami: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. Te dwa zdania są dla mnie drogowskazem w kapłańskim życiu. Kapłan powinien być jak ojciec w rodzinie, który kocha, jest wymagający, ale również wyrozumiały, jak trzeba, to pochwali, ale też upomni, gdy jest źle. Moją pasją jest pielgrzymowanie do miejsc świętych oraz sanktuariów, i dlatego od ponad 20 lat organizuję pielgrzymki do Rzymu, Fatimy, Lourdes, Ziemi Świętej. Pielgrzymki staram się tak prowadzić i organizować, aby miały one charakter rekolekcji w drodze. Proboszczem w Kobyłanach jestem od 10 lat. Bardzo cieszę się z tego, że wiele osób uczestniczy w Mszach w niedziele i dzień powszedni.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.00. W maju i październiku o godz. 8.00, 11.00, 16.00
- Msze św. w tygodniu: poniedziałek, środa, piątek – 7.00; wtorek, czwartek, sobota – 18.00